Nr. 235.

GAZETA NARODOWA.

21. Września 1870.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 21. Września.

Trzech namiestników, będących zarazem posłami, głosowało w poniedziałek w Radzie państwa za odroczeniem ukonstytuowania Izby, głosowało z opozycją centralistyczną przeciw interesom korony i ministerstwa, i swem głosowaniem sprawiło, iż kilku innych niemieckich posłów, nie chcących iść z centralistami, głosowało również przeciw rządowi. Nazajutz na wniosek rady ministrów wszyscy trzej namiestnicy, mianowicie, Lasser z Tyrolu, Poche z Morawy i Pillersdorf z Szlązka zostali odręcznem pismem cesarskiem usunięci z swych posad.

Fakt ten najlepiej dowodzi, jak błędnie dotąd postępowało ministerstwo hr. Potockiego gdy się nie przedsiębrało natychmiast po objęciu steru rządów puryfikacji wyższych urzędów politycznych z zwolenników kliki centralistycznej Giskry i Hasnera. Trzeba było dopiero takiej klęski rządowej przez własne jego organa, aby się ministerstwo zdecydowało do stanowczego kroku. Cóż, kiedy znowu ta puryfikacja jest odosobnionym czynem. Dotąd na czele sekcyj w ministerstwach stoją najzaciętsi centraliści, kompromitujący ciągle ministerstwo postępowaniem swem w duchu dawniejszego ministerstwa.

Fakt usunięcia namiestników w powodu ich głosowania w Izbie jest z drugiej strony najlepszą nauką dla wyborców, iż nigdy politycznego urzędnika nie powinni wybierać do sejmu, a tem mniej z sejmu do Rady państwa. Są to prawie zawsze karjerowicze którzy przez posłowanie, oddawanie podczas posłowania usług rządowi, dążą do zwrócenia uwagi rządu na siebie, aby się mogli posunąć w hirarchii urzędniczej.

Wybór komisji adresowej w Izbie wyższej Rady państwa, przedsiębrany wczoraj, wydał rezultat niekorzystny dla rządu. Większość komisji adresowej składa się z centralistów, z panem Schmerlingiem i Lichtenfelsem na czele.

Ministerstwo, chcąc uzyskać większość w Izbie wyższej, wezwało swych przyjaciół, członków Izby wyższej, którzy dotąd jeszcze nie przybyli do Rady państwa, ażeby jak najspieszniej przybywali. Lecz jeśli szlachta czeska zdecyduje się obesłać Radę państwa, to ministerstwo od razu będzie miało większość zapewnioną.

Jakoś nie bardzo pokojowo brzmią wiadomości z Berlina i z głównej kwatery pruskiej, pomimo iż hr. Bismark zgadza się na widzenie się z Juliuszem Favre. Dotąd nawet do tego widzenia się nie przyszło, chociaż *la France* zapowiedziała je jeszcze na d. 16. września. A gdyby nawet przyszło, to widoku prawie żadnego nie ma, ażeby pokój mógł przyjść do skutku.

Anglia i Moskwa cofnęły się wprawdzie od pośrednictwa między wojującemi stronami, lecz pomimo tego bardzo gorliwie zajmują się tą sprawą. Osłabić Francję i nie dać zbyt wzmódz się Prusom, oto cel ich zabiegów. Pierwszy z tych celów przeważnie ma Anglia na oku, drugi Moskwa. Anglia życzyłaby sobie, aby warunkiem pokoju była redukcja znaczna floty francuskiej, Moskwa, ażeby wymódz od Prus pewne korzyści dla siebie, jeżli Prusy mają rozszerzyć swe granice. Chociaż teraz Moskwa przemawia za pokojem, za możliwem oszczędzaniem Francji, to jednak Moskwa gotowa nie wywierać żadnego nacisku, jeżli Prusy będą się znały na rzeczy, i pozwolą Moskwie równowagę zachwianą przywrócić, t. j., powiększyć się na Wschodzie.

Austrja zaś i Włochy cofnęły się prawie zupełnie od wszelkiego pośrednictwa, od wywierania wszelkiego nacisku na Prusy. Chcą tem usunąć dla Prus konieczność uwzględnienia życzeń Moskwy. W Wiedniu sądzą, że każde energiczniejsze wystąpienie Austrji skłoniłoby Prusy do zbliżenia się do Moskwy, do wejścia z nią w przymierze. Moskwa na taki zwrot miała liczyć, ażeby potem swoje przymierze Prusom dobrze mogła sprzedać. Udawała Moskwa nawet chęć zbliżenia się, pro zumienia z Austrją, aby tem z niewolić mogła Prusy do szukania sposobów oderwania Moskwy od Austrji, do kupienia jej. Gabinet wiedeński miał jednak przejrzeć cel umizgów moskiewskich i zachował się zupełnie biernie.

Zawiedziona w swych rachubach Moskwa zwraca się teraz na inną drogę, mającą do tego samego prowadzić celu. Bierze niby Francję a nawet republikę pod swę opiekę, popiera ją niby moralnie wraz z Anglją, ażeby tym sposobem skłonić Prusy do uwzględnienia pragnień moskiewskich. Temu to poparciu Anglii i Moskwy przypisać należy, iż hr. Bismark nareszcie miał się zgodzić na rendezvous z Favrem, chociaż ta powolność jego najmniejszych jeszcze nie daje widoków pokojowych.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 18. września.

Niejednokrotnie spotykać nam się zdarza teraz pośród nas zdania, że Moskwa przychodzi do pewnej refleksji, że daje ślady lepszych niż dotąd względem nas chęci i że ztąd możemy liczyć na zwrot umysłów moskiewskich w zapatrywaniu się na kwestję naszą. Jakie jest źródło wszystkich tych gadanin i pogłosek — nie wiem; to tylko pewna, że często obijają się teraz one o uszy nasze.

Dla odparcia tych pogłosek nie będziemy się uciekać do deklamacyj o wiecznej nienawiści Moskwy i Polski, o niemożebności przeprowadzenia zgody między temi dwoma narodami — powiemy tylko, że jeżeliby mogła być mowa o jakiemś zbliżeniu i pojednaniu, szczerą inicjatywę ku temu daćby powinna prasa moskiewska, która ostatniemi czasy głównie się przyczyniła do krańcowego rozżarzenia wzajemnej nienawiści ludu moskiewskiego i polskiego i prowokowała rząd do wściekłego znęcania się nad nami. Tymczasem ze strony tej prasy nie widzimy nawet najsłabszego usiłowania ku ochłodzeniu wzajemnego, trwającego wciąż rozjątrzenia. Wprawdzie mniej poświęca ona teraz miejsca sprawie moskwicenia i ciemiężenia Polaków, bo całą uwagę wytężyła na toczącą się na zachodzie wojnę, jednak gdy się czasem o nas odezwie, nie zmienia wcale dotychczasowego tonu, obraża wciąż i najświętsze uczucia nasze i nie opuszcza najbłahszej okazji dla poddmuchania istniejącej nienawiści plemiennej. —

W razie starcia Prus z Moskwą (przewidywanego już i przez Moskali) i jedna i druga strona poczęłaby bezwątpienia kokietować z nami i stawiać najponętniejsze obietnice. Wybór rzeczywiście byłby dla nas niezmiernie trudny — bylibyśmy prawdziwie między młotem a kowadłem. Na cokolwiek byśmy się zdecydowali, to byłoby nieuniknionem, że znów z obu stron nieprzyjacielskich polałaby się krew polska. Taka już dola nasza!

Członek komisji śledczej Ustimowicz wydał w tych dniach książkę, mogącą stanowić niejaki materjał dla dziejopisów ostatnich ruchów naszych. Jestto opis zamachu na namiestnika Berga w roku 1863, przyczem znajduje się także sprawozdanie o organizacji i składzie rządu narodowego, według aktów komisji śledczej. Zamiarem autora było, jak sam powiada, wydaniem tej książki zohydzić całą działalność tajemnych rządów naszych. Oświadczamy autorowi, że pomimo całej stronności książki jego, my czytając karty jej przeciwnego zupełnie doznaliśmy uczucia, niż to zamierzył autor. Te spisy bohaterów, ta falanga idących jedni po drugich na szubienicę, nie mogą wywrzeć innego wrażenia na czytelniku, jak podziw i uwielbienie!

Dziennik Warszawski chcąc się popisać większą niż inne tutejsze pisma ilością telegramów, postarał się o przejmowanie wiadomości idących na Warszawę do Petersburga dla ajencji Trubnikowa. Figiel ten jednak wydał się obecnie, i naturalnie wywołał pełną oburzenia protestację ze strony Trubnikowa.

Ostatnie wiadomości.

Dyplomacja czyni zabiegi o umożliwienie rokowań pokojowych między stronami wojującemi a wojska pruskie czynią zabiegi, ażeby jak najspiesznej obsaczyć Paryż i przeciąć mu komunikacje kolejowe i telegraficzne z krajem. I dokonali tego pozawczoraj po południu. Od wieczora 19. września niema już żadnych wiadomości bezpośrednich z Paryża telegrafem. Wiadomości wszelkie telegraficzne dochodzić nas będą z Tours, gdzie ajencja „Havas" urządziła bióro, i z miast na południe od Paryża leżących, mianowicie obecnie z Orleans, gdzie ajencja „Havas" utworzyła swe bióro filjalne.

Dnia 19. września z rana z Paryża doniesiono, że Prusacy sforsowali przeprawę przez Sekwanę pod Choisi le Roi, o pięć ćwierci mili od Paryża i że zbliżają się ku Clamart, Meudon i Creteil. Z Orleanu zaś 20. września donoszą, że dnia 19. września 25 tysięcy Francuzów koło Monthery, więc o milę niżej od Choisi de Roi, walczyło przeciw 15. tysiącom Prusaków i odparło ich za rzekę (tj. za rzekę Orge, która płynie w tej okolicy). Z tych wiadomości obu wypływałoby, iż podczas gdy Francuzów pod Monthery zatrudniała jedna dywizja pruska, główna siła przeprawiła się poniżej pod Choisi le Roi, i posunęła się ku Clamart, odcinając korpusowi francuskiemu, walczącemu pod Monthery odwrót do Paryża, a przynajmniej odwrót na najkrótszej linji odwrotowej przez Meudon i Clamart, a zmuszając go do cofania się poza Wersal wielkiem półkolem ku fortom Moulteretoute i Mont Va-

lerien. Lecz może ów korpus francuski z pod Monthery, wcześnie jeszcze przerwał walkę, aby się cofnąć ku Meudon, nim główna siła nieprzyjacielska wsunęła się klinem między Meudon a Monthery.

Jenerałowie Cambriels i Billard zdołali w przebraniu ujść po katastrofie sedańskiej i przybyli do Paryża. Pierwszy ranny w głowę ciężko, leżał na pobojowisku i przyszedłszy do siebie umknął. Drugi gdy po kapitulacji nie złożył przyrzeczenia, iż broni przeciw Prusom nie podniesie, więziony był w Sedan. i ztamtąd uszedł. Billarda mianowano dowódzcą w fortach *St.* Denis.

W dniu 11. b. m. przeciągało przez Pont a Monsson w paradzie około 50.000 wojska pruskiego pod dowództwem Wielkiego księcia meklemburgskiego. Połowa tej siły ma być pozostawioną pod Toul, o którego wzięcie Moltke coraz natarczywiej napiera. Używali tam Prusacy jak wiadomo około 100 armat francuskich wziętych pod Sedan Napsuli wiele amunicji, a na nic im się to nie przydało, bo niemieccy artylerzyści nie wprawieni do używania francuskich armat, górowali zawsze. Jest wieść, że dział tych przestaną Prusacy używać.

W Bitsch postępują Prusacy równie po barbarzyńsku jak w Strassburgu. W dniu 11. b. m. ostrzeliwali przez cały dzień cytadelę, a nad wieczorem, niby przez zemstę że nic nie wskórali, poczęli bombardować miasto. Spalili kościół i 50 — 60 domów. Na drugi dzień wysłał komendant francuzki do kierującego oblężeniem pruskiego pułkownika Kohlermana parlamentarza z wezwaniem. aby dozwolił kobietom i dzieciom wydalić się z twierdzy. Pruski bohater dał szorstko odpowiedź odmowną.

Bazaine wywiesił w Metz sztandar republikański. W dniu 10 b. m. bombardowali Prusacy Metz—jak mówią ich raporta urzędowe rzucili wtedy około 1000 bomb i granatów na miasto, ale nie zrobili oblężonym żadnej szkody. Tak piszą niemieckie dzienniki na podstawie przechwyconej korespondencji Bazaina.

Dowódzca fortecy Mézieres zawarł umowę z Prusakami, iż dozwoli przewieźć tamtędy rannych pod Sedan Francuzów i Prusaków koleją do Belgii, jeżli Prusacy nie będą uderzać na tę fortecę. Do 16. września trwały wciąż transporta rannych koleją od Sedan przez Mézieres do Belgii.

Komendant pruski Sedanu ogłosił tam stan oblężenia, ażeby mógł swobodniej część załogi wysłać przeciw wolnym strzelcom, uwijającym się gęsto w okolicy.

Belgijskie dzienniki piszą, iż rząd pruski reklamował w Brukseli, iż dozwolono kilkunastu tysięcom francuskich wolnych strzelców i gwardii ruchomej przejść przez terytorjum belgijskie, gdy oni od Lille, Tournay, Valenciennes, dążyli poza Mezieres w Argony. Rząd belgijski odparł, iż o tem nic nie wie, gdyż w tamtejszych okolicach nie było wojska.

Wojskowy korespondent *Wehrzeituug* z Bazylei donosi, że pod Belfort ściągają się rzeczywiście z rozmaitych stron wielkie masy wojsk francuskich, by iść na odsiecz Strassburgowi. Cała armia organizowana w Lionie maszeruje nad Ren. Siły te oceniają na 60.000 ludzi.

Wiadomo, że p. Bismark jest bardzo rozmowny i towarzyski. Otóż piszą z Réthel do paryskiego *Journal des Debats*, że zaszedł tam pan kanclerz do jakiejś kawiarni, i zapuścił się z gośćmi w dysputę polityczną. Przy tej sposobności palnął on Francuzom następujące kazanie: „Główną przyczyną waszych klęsk są niedołężni jenerałowie wasi. Ich niedołęstwo możnaby chyba porównać z niedołęstwem francuskich ambasadorów. Benedetti n. p. żył tak długo w Niemczech, a nie nauczył się po niemiecku, gdy, ja kiedy byłem w Paryżu i w Petersburgu posłem, natychmiast otoczyłem się nauczycielami francuskiego i moskiewskiego języka, aby mnię kto kto bądź w pole wyprowadzić nie mógł. Wasi jenerałowie nigdy nie potrafili poinformować się należycie o sytuacji strategicznej, i okazało się też, że z postępami umiejętności wojennej nie dotrzymują kroku. Cóż pomoże niezrównana waleczność żołnierzy, jeżeli dowódzcy do niczego?“ Dalej szydził Bismark z Faillego, który dał napaść się pod Beaumont podczas obiadu przez artylerję itp.

Jeden z korespondentów francuzkich dzienników opowiada następujący charakterystyczny epizod ze sceu podczas rozbrajania wziętej w Sedan armii francuzkiej:

„Chodziło o formalności odnoszące się do odjazdu wojskowych, którzy podpisali deklarację wymaganą przez zwycięzcę. Potrzeba było obecności, nie wiem już których jenerałów, lecz niepodobna ich było odszukać.

„Panowie rzekł pruski komendant placu, wszystkiego nie mogę zrobić; wasi jenerałowie znają obowiązki, jakie na nich wkładają okoliczności; lecz wasi jenerałowie śpią zawsze, mniemam, że w obecnym wypadku możnaby przecież wstać o godzinie 6ej zrana“.

Półurzędowy Petersburgski *Juridiczeski Wiestnik* pisze co następuje:

„Całemu światu wiadomo, że neutralność Rossji nie jest neutralnością bezwzględną, ponieważ ona gwarantowała Prusom neutralność innych mocarstw. Jeżeliby jakieś mocarstwo chciało pomagać Francji, to Rossja będzie pomagać Prusom. Francja za pomoc okazaną Sardynji w 1859 roku otrzymała Saubaudję i Nizzę. W dzisiejszej wojnie Rossja swem oświadczeniem dopomogła Prusom do opanowania Alzacji i Lotaryngji, a zatem, jako wynagrodzenie, powinna otrzymać od Prus prawy brzeg Niemna i p o m o c w c e l u z d o b y c i a G a l i c j i“. Ale tego jeszcze mało. Wspomiania gazeta powiada: ‚Rząd nasz już postanowił przyłączyć Wschodnią Galicję, Północno wschodnie Węgry i Bukowinę“.

Następujące rozporządzenie ministerjum wojny jest najlepszym dowodem, że niedaleką jest chwila, w której Rossja wystąpi do akcji zewnętrznej: „Składy intendentury niech mają w pogotowiu całą amunicję, żeby za nadejściem rozkazu mogły ją natychmiast odesłać do armji, bez zwykłych w takim razie formalności. Do miejsc odleglejszych rzeczy te należy przesyłać końmi obywatelskiemi“.

Wiadomo, że tak zwane staromoskiewskie stronnictwo nienawidzi Niemców, i dokucza im gdzie może. Otóż donoszą, że gubernator Rygi ściągnął od tamtejszych Prusofilów 100.000 rubli kontrybucji za to, że poprzystrajali po katastrofie p d Sedan domy swoje chorągwiami. Kupcy tamtejsi złożyli 100.000 dla rannych Prusaków. Gubernator kazał skonfiskować tę sumę i 50.000 posłał do szpitali niemieckich a 50 000 do francuskich, czem się Niemcy mocno pomartwili.

Z Karlsbadn donoszą, że bawiący tam moskiewscy oficerowie, między którymi było także kilku dygnitarzy dworskich telegrafem zostali nagle powołani do powrotu do Petersburga.

Rząd moskiewski dostarczył ks. Kuziemskiemu jak donosi *Kraj* 138.000 rubli w celu przerobienia chełmskiej katedry unickiej w ten sposób, aby ją oczyścić z „łacińsko - polskich naleciałości.

Mnóstwo francuskich żołnierzy ucieka z obozu belgijskiego w okolicy Namur, gdzie są internowani. Rząd belgijski poczuwał się do obowiązku chwytania ich. Ale dziennikarstwo tamtejsze energicznie protestuje przeciwko temu twierdząc, że obowiązki neutralności wymagały wprawdzie rozbrojenia francuskich żołnierzy na granicy, ale po spełnieniu tego obowiązku, Belgia nie ma już potrzeby pełnienia służby policyjnej dla Prus.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 21. września. (Pryw.) *Neue freie Presse* wzywa wiernokonstytucyjnych do strick'u z powodu usunięcia trzech namiestników.

Praga 20. września. (Pryw.) Posiedzenie sejmu odbędzie się dopiero w poniedziałek. Przygotowują w namiestnictwie wybory bezpośrednie do Rady państwa.

Bruksela 21. września (pryw.) Rada municypalna miasta Poitiers powzięła uchwałę tej treści, że na wypadek kapitulacji Paryża, żaden rząd nie ma prawa wciągać i departamenta w akt kapitulacji, Pozostaje im w takim razie swoboda działania.

Kératry miał wykryć zamiar jenerała Palikao i ceserzowej, aresztowania członków lewicy ciała prawodawczego, i zawarcia pokoju (zapewne na zasadach, umówionych przez Napoleona z Bismarkiem w Sedan; p. r.)

Londyn 20. września. (pr.) Bismark będzie miał schadzkę z Juljuszem Favre'm, pod zastrzeżeniem(?) lecz gotów jest objawić mu warunki preliminarjów pokojowych. Żądania pruskiego gabinetu mają być skromniejsze niż żądania, podawane przez dzienniki. Rząd francuzki ma się skłaniać do zawarcia pokoju, jeżli Prusacy porzucą zamiar wjazdu do Paryża. Granville ma być zdania że warunki pruskie są do przyjęcia.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.